

nosi Fra'nkfurter Ztg. w zeszy piątek wieczorem do ognisk domowych. Całe kosza procesu atoli i utrzymywania oskarżonych w więzieniu Hausvogtei w Berlinie pokry musi, jak donosi Berliner Boersen Ztg, jeden jedyny z oskarżonych, który posiada majątek, tj. siodlarz Akemann. Kosza obliczają na 1000 tal.

Sędzię powiatowego Freytaga z Brzegu (Brieg) powołano na pewien czas jako współpracownika do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pomimo wszelkich zaręczeń Kreuz Ztg, jakoby ambasador pruski w Paryżu hr. Goltz zupełnie miał być zdrow, jest faktem, że dyplomata ten cierpi na raka i że pierwsza operacja bynajmniej mu radykalnie nie pomogła. Nelaton i Langenbeck, owi najstarsi operatorowie, byli za przedsięwzięciem drugiej operacji wrzodu rakowego, przez którą hrabia utraciłby znaczną część dolnej szczęki i język, nie będąc pewnym przytęm, czy przez tę operację wrzód całkiem będzie usunięty. Hr. Goltz nie mógł się zdecydować na drugą operację i powierzył się, za radą księżny Metternich, w kurację jakimś panu von Schmitt, który w Indyach miał się wyuczyć gojenia najniebezpieczniejszych nawet ran a w Paryżu na kilku osobach dał tego dowody. W rzeczy samej, jeżeli prawda, co gazety donoszą, stan zdrowia hrabiego Goltza znacznie się polepszył a cudów dokazujący lekarz przyobiecuje go w kilka tygodni całkiem wyleczy.

W Magdeburgu zbiegł się dnia 7 b. m. koń pod pułkownikiem Stellen, powracającym z parady, i tak nieszczerliwie rzucił go na bruk, że pułkownik w skutek naruszenia mózgu w 3 godziny po spadnięciu ducha wyzionął.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 7 lipca. Propaganda rosyjska pośród Słowian dalmatyńskich obrządku greckiego była znowu nader czynną w przebiegu minionego roku. Okazuje się to jasno z zachowania się mieszkańców nad kanałem di Cattaro osiadłych w obec stojącej tamże eskadry austriackiej. W roku minionym już dochodziły ztamtąd wiadomości o knowaniach rosyjskich i o podejrzanych owacych milicyi miasta Cattaro w kokardach rosyjskich dla księcia czarnogórskiego, który jednakże, wiedziony wtedy jeszcze taktem dobrym, nie przyjął takowych. Książę bowiem skłaniał się w owym czasie ku Francji i Austrii, co byłoby prawie utratą tronu przyjąć, gdyż podczas jego do Paryża na wystawę powszechną wycieczki uknuto spisek przeciw niemu. Zdaje się, że teraz zmienia się tamtejsze postać rzeczy. Rosya jest znowu górą; uległość księcia w obec W. Porty w ostatnich czasach była tylko maską. W przemowie, mianej niedawno w okazji nadanej królowi nowej konstytucji oświadczył książę wyraźnie: „Przy pomocy Boskiej rozszerzę za panowania mego granicę naszego kraju, a wtedy prowadzić będziemy życie wygodniejsze. Przyszłość jest tajemnicza, lecz mam zaufanie, iż miłość i przywiązanie mego ludu podwoi siły swoje, by bronić interesów naszej drogiej ojczyzny.“ Mowa ta nie potrzebuje komentarza. Czarnogóra i prawosławni Dalmatyńcy zjełani zostali najzupełniej dla planów rosyjskich. Ze Rosya i w Azji rozwija czynność bardzo wielką, potwierdzają najnowsze z Pendszabu nadchodzące wiadomości. Rozszerzają tam przeprowadnia, że w najbliższym roku mahometańskim ukaze się wielki oswoobodziciel Mahometan, Imam Mehudi i dopelni swej misyi. Słowem od Adrytyckiego morza aż do indyjskiego i chińskiego rozpięta Rosya ogromną sieć intrygi i knowań, a z wielką wprawą umie użyć wszystkich żywiołów, które jej mogą być pomocne w przeprowadzeniu uknutych planów.

Minister handlu wyprawił dnia 3 bm. dla członków obradującej tu telegraficznej konferencji między-narodowej bankiet w salach re lutowych, na którym sypały się toasty jak z roga obfitości. Delegowanemu rosyjskiemu przyszło wnieść zdrowie cesarza Franciszka Józefa. P. Plener zaznaczył w telegrafii między-narodowej „znamię cywilizacji i zadatek pokoju“ i wznosił toast na cześć reprezentowanych w konferencji monarchów i rządów. Delegowany francuski wnieśli zdrowie ministrów austriackich, za który to toast podziękował baron Beust osobiście, wypowiadając w końcu nadzieję, że delegowani zabiorą z sobą do swej ojczyzny przekonanie, „iż podczas kiedy telegraf świat cały naprzód popycha, Austria wstecz się cofnie.“ (que, si le télégraphe fait marche l'univers en avant, ce n'est pas l'Autriche qui marche à reculons).

Donoszą z Pragi czeskiej, że onegdaj jako w wilią pamiętnego dnia, w którym Hus w 1415 roku umarł w Konstancji śmiercią w płomieniach, zaimprovizowano uroczystość na placu Betlehemi, tam, gdzie Hus niegdyś mieszkał i nauczał. Większa część domów małego placu była iluminowana a w wielkiej liczbie oświetlonych okien widziano biust reformatora lub jego obraz, otoczony kwiatami i świecami. Z domu p. Wojciecha Naprstek powiewały trzy ogromne chorągwie w barwach narodowych a i na innych domach spostrzegano też samą ozdobę. Po godzinie 8 napełnił się plac licznymi tłumami ludu, które powiększały się z każdą minutą. Wszystko zdążyło ku domowi pod nr. 351 przy wejściu na plac Betlehemi, w którym Hus niegdyś mieszkał. W wjeździe do domu tego, wybudowanego przed dwoma

laty, umieszczona jest tablica pamiątkowa; otoczona ona była wieńcami i białymi chorągiewkami, na których jaśniał kielich czerwony. Przed nią ustawiony był mały posąg reformatora, otoczony kwiatami i świecami jarzącymi. O dziesiątej godzinie dążył wielki tłum ludu ku temu domowi, na ich czele lampion z odznaką braci kielichowych. W tym momencie odezwały się tysiączne okrzyki Slava, przytomni odkryli głowy a zarazem zaintonowali tysienny chór pieśni: „Hospodine pomilij ny,“ poczem odmówiono modlitwę a tłumy rozeszły się w spokoju. W nowomiejmskim teatrze przedstawiono z tego powodu pięcioaktny dramat p. Tyla: „Jan Hus“; cały obszerny teatr przepelniony był widzami, którzy z widocznym zajęciem i niekłamana czią śledzili przebieg dramatu. W miejscach, które odnosiły się do znaczenia reformatora, do jego działania, do praw i swobód narodu, odzywała się zawsze grzmiący okrzyk Slava a niejedno oko zwilżył się łzami, gdy Jan Hus, przedstawiony przez p. Szymanowskiego, udawał się w drogę na stós. Wiadomo, że około 150—200 Czechów udało się do Konstancji, by tamże obchodzić pamięć reformatora.

FRANCJA.

* Paryż, 7 lipca. Mową p. Thiersa i poruszoną w niej kwestyą wojny i pokoju zajmują się dotąd pisma francuskie. Paryski korespondent do Indép. belge pisze, że opozycja, w której już wystąpili pp. Louvet, Thiers, Jules Favre, dopiero się rzeczywiście rozpoczyna, chociaż rząd pochlebia sobie, że ostrzejszej krytyki słyszeć nie będzie. Lewica nie będzie już miała sposobności podczas kadencji obecnego sejmu do poruszenia kwestyi politycznych, koryzsta więc z tej ostatniej chwili; w następnym zaś czasie, kiedy będą przedłożone sprawy szczegółowe, będzie się starała swym ścisłym i wytrawnym sądem oświecać publiczność o wszystkich ważniejszych sprawach, które obchodzą bliżej umysły, mianowicie które dotyczą finansów państwa. Przedewszystkiem będą bardzo ożywione, pisze tenże korespondent rozprawy nad budżetem wojennym. Jakikolwiek będzie rezultat tych rozpraw, czy rządowi się uda wlać w naród przekonanie, że pokój będzie utrzymany czy nie, chęć i energia do pracy nie przez to zapewne nie zyska. Europa znajduje się rzeczywiście w szczególniejszym położeniu. Każdy pragnie pokoju, wszystkie rządy zapowiadają, że go sobie równie życzą, a jednakowoż nie może się ustalić wiara w utrzymanie tego tyle upragnionego pokoju. Nawet otwarci stronnicy wojny nie życzą sobie wojny dla tego, aby otworzyć sobie pole działania, jak głównie dla tego, że ją uważają za nieunikloną. I tak generał Moltke, pisze paryski korespondent do Indép. belge, który obok hr. Bismarcka jest najwięcej wpływowym mężem w Prusach i może nawet większy wpływ wywiera na króla, aniżeli sam prezes gabinetu, uchodzi za stronnika pokoju; pragnie on gorąco, aby się pokój utrzymał, mimo to jest przekonany, że wojna między Francją a Prusami jest nieunikloną. W przekonaniu p. generała Moltke bowiem, Francya dopoty głosi politykę pokojową, dopóki nie czuje się dostatecznie uzbrojoną; gdy będzie pewną siebie, wtedy lada blachy powód wystarczy jej, aby rozpocząć z Prusami. Dla tego też generał Moltke wszędzie występuje przeciw polityce pobłażliwości, jaką się hr. Bismarck kieruje względem Francji. W tym widzi jen. Moltke obałamucenie opinii publicznej w Niemczech i to też było głównym powodem, dla czego wystąpił z swą mową w parlamencie Związku pań-niemieckiego. Zwycięzca z pod Sadowy chciał w ówczes powiedzieć, że nie należy się za nadto obawiać „mało usprawiedliwionych drażliwości“ Francji, trzeba jednak dać szczerze dowody, o ile się to zgadza z godnością Prus, iż się pokoju rzeczywiście pragnie. Generał Moltke, pisze tenże korespondent, jest równocześnie pierwszym przeciwnikiem aliansu z Rosją, uważa on to za wielki błąd polityczny, iż się ciągle rozszerza i podtrzymuje zdanie, jakoby polityka Prus musiała koniecznie iść ręką w rękę z polityką Rosji. Dopóki Francya nie łączy się z Austrią, Prusy powinnyby unikać przyjaźni z Rosją. Prusy powinny się opierać jedynie na siłach i sprzymierzeńcach niemieckich i jeżeliby jedno z niemieckich nie mogła być do skutku doprowadzoną bez zerwania publicznego pokoju, w takim razie powinny się jeszcze starać łączyć się na drodze przyjaznych stosunków z rządami niemieckimi. Król Wilhelm ma w tej mierze, pisze powyższy korespondent, te samo zasady, co generał Moltke. Generał Moltke znajduje oczywiście na dworze królewskim nie małą opozycję, do której należą minister wojny, p. Roon, szef sztabu wojskowego p. Treskow, generał Manteuffel i minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg. Wszyscy ci są wielkimi zwolennikami Rosji. Zresztą wszyscy pragną pokoju i nie ma w Prusach męża dobrze myślącego, któryby nie zdradzał na myśl wojny między Francją a Prusami. W Francji ostatnie rozprawy w ciele prawodawczym podniosły znacznie stronnictwo pokojowe.

Książę Napoleon nie pojedzie do Egiptu, jak to dzienniki donoszą, spodziewają go się tu w Paryżu już 24 mb.

Cesarz i cesarzowa wracają dziś z Fontainebleau do Paryża, gdzie się odbędzie rada ministrów.

Wczoraj odbyło się drugie publiczne zgromadzenie bez

poprzednio udzielonego zezwolenia policji, publiczność zebrała się bardzo licznie. Na zgromadzeniu rozbierno kwestyą pracy kobiet, pani Brugerola miała o tym przedmiocie długi i bardzo zajmujący wykład.

WŁOCHY.

* Bulla papieska, którą Ojciec św. ogłosił w uroczystość św. Piotra i Pawła a zwołująca sobór powszechny na dzień 8 grudnia 1869 — będzie to dziewiętnasty z kolei sobór, ostatni zaś trydencki odbył się przed trzystu przeszło laty — brzmi według przekładu C z a s u z tekstu łacińskiego jak następuje:

PIUS BISKUP

Sługa sług pańskich
dla przyszłej pamięci rzeczy.

Wiekuięsto Ojca Syn jednorodzony, z nader wielkiej, jaką nas ukochał, miłości, zstępując z Stolicy niebieskiej dla wyswobodzenia po wszystkie czasy całego rodzaju ludzkiego z jarzma grzechu, z niewoli szatana i ciemności błędów, które na nim z winy pierwszego rodzica oddawna niebezpiecznie ciążyły, i nie oddalając się od chwały Ojca, śmiertelne z Niepokalaną i Najświętszą Maryi Panny przyoblekł ciało i objawił naukę i życia zakon wyniesiony z nieba, stwierdził go tytu podziwu godnymi dziełami i siebie samego oddał za nas jako ofiarę i odkupienie miłe Bogu. Zanim atoli, po odniesieniu zwycięstwa nad śmiercią, mając w tryumfie wstąpić do nieba, zasiadł na prawicy Ojca, rozesał na świat cały Apostołów, aby wszemu stworzeniu głosili ewangelię i dał im, krwią nabytą i zatwierdzone władzę rządzenia kościołem, który jest kolumną i skałaniem prawdy, i niebieskimi zubożonymi skarbniami, bezpieczną zbawienia drogę i prawdziwą naukę światła wszystkim ludziom wskazuje, i nakazał obrotu po używaniu wieku tego tak przepływać, aby chociaż świat runie, wszystkich, których zabrał, zachował niezlęknionych. Aby jednak tegoż Kościoła zarząd zawsze właściwie i według porządku był prowadzony i wszelki lud chrześcijański w tej samej zawsze wytrwał wierze, nauce, miłości i wspólności, przyrzekł, że sam wiecznie będzie obecnym aż do skończenia wieków, oraz z wszystkich jednego wybrał Piotra, którego księciem Apostołów i swoim na tej ziemi namiestnikiem, Kościoła głową, podwaliną i środkiem ustanowił, aby z rangi i zaszczytu stopniem, jako też szczególnie z najzupełniejszą władzą, potęgi i jurysdykcji obszernością pał baranki i owce, utwierdzał braci, oraz całym rządził Kościołem, i był odwiecznym nieba, sędzią tego co ma być związane i rozwiązane, a wyroki jego sądów i w niebie pozostać mają. A ponieważ Kościoła jedność i całość i zarząd jego postanowiony przez tegoż Chrystusa ciągle niezachwiana pozostać musi, przeto w Papieżach rzymskich, następcach Piotra, którzy przy owym rzymskiej Piotra Katedrze są umieszczeni, też sama najwyższa Piotra nad całym Kościołem władza, jurysdykcya, przodowanie, najzupełniej trwa i żyje.

Dla tego Papież rzymscy używając, poruczonej sobie z nieba przez samego Chrystusa Pana w osobie błogosławionego Piotra władzy i pieczy paszienia trzody pańskich, niezaniechali wszelkich dokonywać prac i wszelkich dokładać usiłowań, aby od Wschodu do Zachodu, wszystkie ludy, szczepy i narody usłuchały ewangelię, i chodząc drogami prawdy i sprawiedliwości wieczny osiągały żywot. Wszystkim zaiste wiadomo, z jak nieznużoną pieczołowitością ciz Papież rzymscy przybytku wiary, karności duchowieństwa i jego świętych i uczonej instytucji, oraz świętości i godności małżeństwa strzegali, chrześcijańskiej oboga pći młodzieży wychowanie oraz bardziej rozwijali, religiję ludów, pobożność i obyczajów uczciwość pielęgnowali, sprawiedliwości bronili i o samej świeckiej społeczności spokój, porządek, pomyślność i korzyść starali się.

Niezaniechali też ci sami Papieże, ilekroć uznawali za właściwe, w najcięższych mianowicie czasach zamieszkać i najświętszej naszej religii i świeckiego społeczeństwa kłeskach, powszechne zwoływać sobory, aby z całego świata katolickiego biskupami, których duch św. ustanowił do rządzenia kościołem bożym, wspólną radą i połączeniem siły wszystko to przeczornie i mądrze urządzić, co szczególnie do oznaczenia dogmatów wiary, do obalenia krzewiących się błędów, do obrony, uświetnienia i rozwoju nauki katolickiej, do strzeżenia i naprawy karności kościelnej i do poprawy zepsutych obyczajów ludu doprowadzić mo e.

Wszystkim już jest wiadomo i jawno, jak strasliwa burza młota obecnym Kościołem i ile i jak wielkich przygód samą świecką gnębi społeczeństwo. Kościół bowiem katolicki przez najcięższych Boga i ludzi nieprzyjaciół, jego zbawienna nauka i moc czcigodna, oraz najwyższa tej Stolicy Apostolskiej władza jest nagabywana, deptana, wszystko co święte wżgardzone, dobra kościelne wydarte, biskupi i najznakomitsi mężowie służbie bożej oddani i ludzie uczuciami katolickimi celujący, księżki, zakony zniesione, bezbożne wszelkiego rodzaju sążunki i zaraż-

1) S. Max. kar. 89.
2) S. Leon kar. 11.

jące gazety, oraz wielokształtne najgubniejsze sekty w roku rozpowszechnione, biednej młodzieży zakłady w dziedzi prawie od duchowieństwa usunięte, a co gorsza, w jednym miejscu mistrzom nieprawości i błędów powierzone. Ztąd ku największej Naszej i wszystkich dobrego boleści i nigdy dosyć nieopiekanej krzywdzie dusz, w dzie tak się rozszerzyła bezbożność, obyczajów zepsutych rozkiełznana samowola, niecznych wszelkiego rodzaju opłó i zbrodni zaraza, ludzkich i boskich ustaw pogwałcenie iż nie tylko najświętsza religia nasza lecz i społeczeństwo ludzkie w sposób ubolewania godny trapiłone i dręzone.

Wśród takiego brzemienia kłesk, jakie serce Nasz, gnębia, najwyższy Nasz, od Boga powierzony Nam urzędem pasterski wymaga, abymy Nasze coraz bardziej wytrwały siły dla naprawy ruin Kościoła, dla starania się o zbawienie całej trzody pańskich, dla powściągnięcia zgubnych zamierzeń i usiłowań tych, co sam Kościół, jeżeli to kiedykolwiek stałby się mogło, i świeckie społeczeństwo z grun obalić dąży. My zaiste z pomocą Bożą, od samego naszego kapłaństwa Naszego początku, nigdy według powności nader trudnego urzędu Naszego, nie przedstawiali w kilku Naszych allokucjach konsystoryalnych i listach apostolskich głos Nasz podnosić i Boga, oraz sprawy świętego Kościoła przez Chrystusa Pana nam poruczonej z całą zarliwością nieustannie bronić i praw tej Apostolskiej Stolicy, sprawiedliwości i prawdy przestrzegać, nieprzyjanych ludzi siłła odkrywać, błędy, szkodliwe i niepotępiac, sekty bezbożne rozpraszać i nad całą trzodą pańską zbawieniem czuwać i starać się o nie.

Wstępując zatem w ślady dostojnych Naszych poprzedników, uważaliśmy za właściwe, na sobór powszechny który już dawno Naszym był pragnieniem, zebrać wszystkich wielobnych braci całego świata katolickiego biskupów, którzy powołani są do udziału w Naszej pieczołowitości. Ci bowiem wielbi bracia szczególną do katolickiego kościoła zapalenia miłością i celujący wzorowem ku Naszej i tej Stolicy Apostolskiej przywiązaniem i posłuszeństwem troskliwi o dusz zbawienie, mądrością, nauką i uczonością, z nami nad stanem spraw tak świętych, jak publicznych najmocniej bolejący, nie mają ważniejszego, jak swoje rady z Naszymi podzielić i połączyć i wienne na tyle utrapien zastósować lekarstwa. Na owym bowiem soborze ekumenicznym, wszystko to najświętwinno być rozważonem i postanowionem, co głównie dotyczy w tych mianowicie najcięższych czasach wielkiej chwały Bożej, nienaruszalności wiary, świętości służby Bożej, wiecznego zbawienia ludzi, karności oboga dwiństwa i jego zbawiennej i gruntownego wykształcenia i szanowania ustaw kościelnych, poprawy obyczajów, młodzieży chrześcijańskiej, instytucji i wspólnego wszystkich pokoju i zgody. Z szczególną zarazem zarliwością starać się o należy, aby przy pomocy Bożej wszelkie zło kościoła i świeckiego społeczeństwa było usuniętem, biedni błądzący na właściwą prawdy, sprawiedliwości i wienia nawróceniu byli drogą, aby po zgładzeniu występków i błędów czcigodna nasza religia i jej zbawcza nauka wszędzie odżyła i coraz bardziej krzewiła się i panowała i tym sposobem pobożność, uczciwość, sprawiedliwość, miłość i wszelkie cnoty chrześcijańskie ku największemu społeczeństwa ludzkiego pożytkowi istniały i kwitły. Ni bowiem zaprzeczć nie może, że kościół katolicki i jego nauki nie tylko ma na celu wieczne zbawienie ludzkie idzie na korzyść doczesnemu dobru ludów i prawdy, lecz ich pomyślności, porządkowi, spokojowi i ludzkiej również umiejętności, postępowi i gruntowności, jak świętej i świeckiej historii roczniki najwielniejszemu cnam jasno i jawnie wykazują i trwałe, widocznie dowodzą. A ponieważ Chrystus Pan owemi słowy cudownie nas krzepia, wzmacnia i pociesza: „Abowiem gdzie się do albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w środku ich,“ dla tego wątpić nie możemy, iż On na owym Naszym soborze w obfitości swej łaski Bożej obecnym zechce, przyczem co wszystko to postanowić możemy, co większego pożytku świętego kościoła w jakibądź sposób odnosi się. Najgorętsze przeto do Pana, Ojca św. w pokorze serca Naszego we dnie i w nocy miąsam moduzaliśmy za właściwe zwołanie tego soboru.

Dla tego ufni i wsparci samego wszechmocnego Ojca i Syna i Duchu św., oraz błogosławionych jego apostołów Piotra i Pawła mocą, jaką My również na ziemi dzierzymy za radą i przyzwoleniem wielobnych braci naszych S. K. kardynałów, święty ekumeniczny i powszechny sobór w sławetnym mieście Naszemu Rzymie, w roku przyszłym 1869 w bazylice watykańskiej odbyć się i w dniu 8 miesiąca grudnia w uroczystość poczęcia niepokalanąj rodzicielki Maryi Panny rozpocząć, dalej ciągnąć i z pomocą Boga dla jego chwały i całego chrześcijańskiego ludu zbawienia zakończyć i spełnić się mający, tym listem wskazujemy, powiadamy, zwołujemy i postanawiamy. I dla tego chcemy nakazać, aby wszyscy zewsząd tak wielbi bracia biskupowie, arcybiskupi, biskupi, jak ukochani synowie opaci i wszyscy inni, którym z prawa lub z przyzwolenia

3) Mat. roz. 18 wiersz 20.

jako kara, czy to jako wynagrodzenie szkody — sędziowie już nie będą nikogo karać ale tylko za pisywać.

P. Girardin nie przynajmniej społeczeństwu prawa do karnia winnych a pod pozorem, że więzienie demoralizuje ludzi, oświadcza się i za zniesieniem więzień. Owa inskrypcya ma być całą karą dla przestępców, którzy tym sposobem skazani będą na ogólną pogardę. Być celem pogardy, jest niezawodnie dotkliwą karą mianowicie dla dusz niewyżutych z delikatnego uczucia. Czy złodzieje i rozbójnicy, ukarani wedle systemu Girardina ucierpią przez pogardę swych spótożywateli? o tym wątpić należy, a w każdym razie przewidzieć łatwo, że nie im nie zabroni dalej kraść i rozbijać.

P. Girardin jest za zniesieniem Gilotyny a dla zbrodniarzy zasługujących na śmierć inną wymyśla torturę. „Po wyroku ostatecznym i nieodwołalnym“ powiada paradoksalny pisarz „skazany na śmierć będzie zamknięty w celi, gdzie dany mu będzie wybór albo umrzeć śmiercią głodową, albo też skończyć życie przez wzięcie gwałtownej trucizny, która mu zostanie podana.“

System p. Girardin znajduje zapewne wielbicieli między Moskalmi, którzy się chlubią, że ich prawodawstwo nie zna kary śmierci. Chlubią się także od pewnego czasu Moskale, że kara cielesna zniesiona w Rosji została i że za panowania dzisiejszego cesarza nikt już bitym być nie może. Usiłują oni o tej reformie Europę przekonać. Gdyby Zachód mógł mieć w tej mierze jakąkolwiek wątpliwość, to wątpliwość ta ustąpićby powinna po przeczytaniu wspomnień z Syberji, jakie tu od czasu do czasu publikuje w dziennikach p. Andreoli, Francuz wzięty przez Moskwę do niewoli podczas ostatniego polskiego powstania a dziś do ojczyzny swęj powrócony. Mówiłem już dawniej i zwracałem uwagę na te wspomnienia: w ostatnim urywku, jaki p. Andreoli temi dniami w jednym z pism tutejszych ogłasza, napotyknę na następujące opowiadanie.

„Przyjętem jest powszechnie w Europie mniemanie, że cesarz Aleksander zniósł w swém państwie cielesną karę. Mniemanie to opiera się na fałszywej podstawie. Trzeba, aby raz wiedzano, jaką jest ta wychwalana dziś cy-

wilizacja rosyjska a pora ku temu stósowna, bo właśnie niedawno toczyła się między moskiewskimi dziennikami polemika z powodu okrutnych katuszy, na jakie skazano 60 letniego starca. Niejaki Szumin, należący do sekty roskolników, postanowił przywłaszczyć sobie ewangelię z cerkiewnego ołtarza: powodem takowego zamiaru był przesąd, panujący między rokolnikami, przywiązujący niesłychaną wagę do ksiąg świętych, wydanych jeszcze przed patriarchą Nikonem. Szumin wszedł nocą do cerkwi i zabrał księgę: niestety, wróciwszy do domu, przekonał się, że zrobił pomyłkę: zamiast starego wziął nowoczesne wydanie. Następną noc nieszczęśliwy biblioman postanowił ukradzioną przez siebie księgę odmiemni, ale zaszczona u drzwi cerkiewnych policya złapała go na gorącym uczynku. Zrobiono Szuminowi proces, osądzono i skazano na katorżne roboty do Syberji. Prawo każdego narodu ma kary na świętokradców i nie mamy nic temu wyrokowi do zarzucenia. Lecz Szumin po kilkumiesięcznym swym na Syberji pobycie znalazł sposobność ucieczki. Sześdziiesięcioletni starzec zażęknął za domem, za rodziną i postanowił choć na krótko przedostać się aż do swojej wioski. Trzeba było przebyć tysiące przeszkód, walczyć z nielitosym klimatem, nocować po lasach i polach — wreszcie po kilkumiesięcznej przeprawie Szuminowi udało się ujrzyć rodzinną zagrodę. Radość biednego zbiega nie trwała długo. Poznano go, wrzucono do więzienia; proces rozpoczął się po raz drugi a wyrok ostateczny brzmiał, że „katorżnik Szumin dostanie 60 razy więcej pletni za swą ucieczkę z Sybiru.“

„Trzeba czytać szczegóły procesu, aby uczuć całą zgrozę tak surowej i nieludzkiej kary. W żadnym na świecie kraju nie postąpiono by w podobny sposób ze starcem, którego całą zbrodnią był religijny fanatyzm i zaboron. Jacyż wreszcie sędziowie nie zmiegliby, mając przed sobą człowieka, co z taką odwagą i energią ucieczki swęj dokonał. Wreszcie wiadomo jest ze sprawozdań lekarskich, że mało kto 60 razy pletni jest w stanie wytrzymać. Ci, których ta kara o śmierć nie przypawia, pozostają kalekami na resztę życia.“

„Oburzyl się nawet na wyrok przeciw Szuminowi jeden z rosyjskich dzienników. Gazeta Nowoje Wremia rozpoczęła w tej mierze polemikę lecz Moskowskijja Wiedomosti Katkowa ze zwykłą sobie lojalnością wzięły w obronę sędziów i dowiodły, że wyrok wydany został wedle wyraźnego artykułu prawa. Prawo tedy, pozwalające bić, istnieje w Rosji, a o tem, że egzekwowane bywa, mogłem się naocznie przekonać. Widziałem podczas pobytu mego w Sybirze, jak ćwiczą więźniów różgami. W cytadeli warszawskiej w 1863 r. nie raz budzony byłam po nocach przez krzyki nieszczęsnych ofiar. Podczas kiedy nas konwojowano na Sybir, widziałem na własne oczy tego rodzaju egzekucyę a kilku z moich spótożarzy skazanych było na pędzenie przez różgi. W Krasnojarsku cztery lata temu pamiętam dobrze, jak czterech kryminalnych przestępców skazano na 5 tysięcy różg bez pomocy doktora, to znaczy na raz bez odwoływania się do opinii lekarza, czy bity może więcej razów wytrzymać.“

„Czy w Rosji biją na mocy prawa czy też wbrew prawu, tego nie wiem — ale to wiem, że biją, bom się na bicie patrzył. Organ p. Katkowa z tryumfem utrzymuje, że w Rosji ani szlachcic ani obywatel, używający praw cywilnych, bitym być nie może. Ale w tym kraju każdy skazany przestaje być szlachcicem i obywatelem i wolno go ćwiczyć wedle upodobania różgami lub pletnią.“

Pan Andreoli cytuje jeszcze inne fakta na poparcie tego, że zniesienie kary cielesnej w Rosji jest oburzającym kłamstwem i komedią, wyrachowaną na oszukanie opinii Zachodu.

Dość wymowny komentarz do tego, co twierdzi i opowiada Andreoli, znalazłby można w pismach zmarłego niedawno metropolity moskiewskiego Filareta. Pisma i mowy tego dostojnika schizmy, uchodzącego za największy luminarż moskiewskiego kościoła, pojawiły się nawet w tłumaczeniu francuskim. Nor dawał z nich wyjątki a jakaś Revue tutejsza rozbiarała je i komentowała. Ołóż świętobliwy ojciec moskiewskiej cerkwi, co się tyczy kwestyi bicia różgami tak się wyraża:

„Występek a nie kara cielesna człowieka plami; karno cielesna nie odejmuje człowiekowi czei.“

„Znajdują się tacy, co opierając się na pisarszach i ścielnych twierdzą, że kary cielesne znieść trzeba w imię godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Wszelako żaden z pisarzy kościelnych nie miał miarę bronić godności człowieka w podobny sposób. o zniesienie kary cielesnej tym pisarzem chodziło, ale o sta chrouienie człowieka od grzechu.“

„Zresztą kary cielesne nie należą do kościoła. Jeno w rząd znajdzie, że inne kary wystarczą i postanowi zniesić kary cielesne, to kościół tylko pochwalić może i do niego znużać. Jeżeli rząd uzna kary cielesne za potrzebne i nieodzowne, to kościół nie nie będzie miał przeobrażać, byle je wymierzano sprawiedliwie i umiarkowanie.“

„Chciano znieść kary cielesne i zastąpić je uwięzieniem. Lecz ta zmiana nie wydaje mi się stósowną, gdyż w wielkich i ludnych miastach trzeba by budować więzienia obszerne więzienia, coby pociągało za sobą ogromne koszta...“

Takie jest zdanie w kwestyi bicia różgami metropolity Filareta. Ten znaczny i pełen filantropii mąż kochał woli ludzi chłostać jak ich zamykać i jest nieprzyjacielem więzień, w czym się do pewnego stopnia z Emilem Gidelem spotyka. Ojciec Filaret nie wpadł wprawdzie na myśl podawania przestępcom kryminalnym trucizny, ale w tymże można ze słów wyżej przytoczonych, że światobliwy i słynny z wymowy metropolita musiał w długim swym życiu nieraz ćwiczyć różgami podwalnych sobie mniem wychodząc z tej głębokiej i chrześcijańskiej zasady, że cie człowieka nie plami.“

Jeżeli takie zasady co do chłostania ludzi wyjątki świętobliwy dostojnik moskiewskiego kościoła, to byłby wnieść można, jakimi zasadami w tej mierze kierują mniejsi dostojni i mniej światobliwi Moskale.

Paryż, 6 lipca.

w soborach powszechnych zasiadania i objawienia swych
zdań moc jest dana, na ten sobór ekumeniczny przez nas
zapowiedziany przy byli, żądając, o pominięcie, przestrzeżając
i niemniej im w imię przysięgi, jaką N. m. i. t. J. Stolicy
Apostolskiej złożyli, w imię cnoty świętego posłuszeństwa,
oraz pod karami, jakie z prawa lub zwyczaju przeciw nie-
przysiężającym na uroczystości soboru wymierzane i pro-
ponowane być zwykły, obwieszczać i ściśle przepi-
nąć, oprócz w razie słusznej przeszkody, co jednak przez
właściwych prokuratorów synodowi udowodnić będą winni,
na oym św. soborze być obecnymi i mieć w nim udział są
obowiązani.

Do tej atoli wnosimy się nadziei, że Bóg, w którego
rękach są serca ludzkie, życzeniem naszym łaskawie sprzy-
ając, sprawi niewysłowionem swem miłosierdziem i łaską,
żby wszyscy najwsielsi wszelkich ludów monarchowie i kiero-
wnicy mianowicie katolicy, codziennie silnie przekonujący
się, iż największą dobrą na społeczeństwo i świeckie z ko-
ścioła katolickiego spływają, i że on najsilniejszą jest mo-
cnością i królestwem podpora, nie tylko przeszkadzać nie będą,
żby wielość bracia biskupi i inni wszyscy wyzwoleńcy
na ten sobór przybyli, lecz owszem chętnie wspierać ich
będą i dawać pomoc, oraz najgorliwiej jak przystoi na
książąt katolickich, współdziałać w tym, co na większą
chwagę i tegoż soboru dobro wypaść może.

Abym list ten Nasz i wszystko, co się w nim zawiera,
doszło do wiadomości wszystkich, których dotyczy, i nikt
niech nie mógł tłumaczyć się niewiadomością, tem bar-
dziej, że nie do wszystkich, którym imiennie miały być
wzręczonym, bezpieczny przystęp stoi mu otworem, chcemy
i nakazujemy, aby w patryarchalnych bazylikach, latera-
nenskiej, watykańskiej i liberyańskiej, gdy tamże mnóstwo
ludu dla słuchania słowa bożego zwykło się gromadzić, ja-
wianie, donośnym głosem przez kursorów Naszej kuryi, lub
publicznych notaryuszów był odczytany i po odczytaniu na
podwojach rzeczonych kościołów i na drzwiach kancelaryi
apostolskiej i w zwykłym miejscu na campo Fiori, i na in-
nych zwykłych miejscach był przylepiony, gdzie dla odczy-
tania i wiadomości wszystkich czas jakiś postawiony być
ma, a gdy ztamtąd zdjęty będzie, przynajmniej jego odpisy
miejscach tych pozostać mają przylepione. Za pomocą
tego odczytania, ogłoszenia i rozlepienia, wszystkich i ka-
dego z osobna, kogo rzeczony list nasz obejmuje, po upły-
wie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia listu i rozlepienia
tego, tak chcemy mieć zobowiązanymi i związanymi, jak
bydy im tenże w obec odczytany i wzręczony został, a pod-
piszą zaś jego, które ręką publicznego notaryusza napisane
i podpisane, i pieczęcią osoby w kościelnej godności za-
wierzonej zaopatrzone będą, aby pewną i niewątpliwą
miały wiarę, nakazujemy i stanowimy.

Nikom więc całkiem nie wolno tej karty Naszego za-
pewnienia, zawiadomienia, zwolnienia, postanowienia,
uchwały, polecenia, nakazu, prośby, niweczyć, lub z szar-
ną śmiałością wbrew niej postępować. Jeżeli jednak kto
dopuszczy się tego zamierzy, niechaj wie, że ścąganie na sie-
bie gniew Wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra
Pawła apostołów jego.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, roku wcielenia pań-
skiego 1868 w d. 29 czerwca.

Papieżstwa Naszego 23.
Ja Pius, katolickiego kościoła biskup.
Znak + krzyża.
Następują podpisy J. J. E. kardynałów obecnych w kuryi.
M. kard. Mattei Pro-Dataryusz.
Znak + pieczęci.
Reg. w Sekretaryacie Brewów.
N. kard. Paraceliani Clarelli.
Widziano w kuryi, D. Bruti, I. Cugnionius.

Telegramy.

Wystruc, 9 lipca. Według urzędowych doniesień
żądu rosyjskiego panuje jeszcze zaraza na było w guber-
ni lubelskiej i augustowskiej jako też dzuma sybirską
gubernii kiełkieckiej. Natomiast ustala zaraza na było
gubernii płockiej.

Bydgoszcz, 9 lipca. Książę następcą tronu przybył
o godzinie 9 1/2 z rana. Po przeglądzie wojskowym śnia-
ł u generała-porucznika Hann v. Weyhern. O godzinie
1 z południa puścił się w dalszą podróż do Nakła
Pily.

Monachium, 9 lipca. Wiedeński korespondent Süd-
deutsche Presse podaje z urzędowego podobno źródła
króć depeszy barona Beusta, którą baron Meysenburg
dzielił na kuryi rzymskiej. Depesza ta z znacząca nam-
przedzielił niemile allokucyi papieżkiej wrażeń a następnie
mówi: Rząd cesarski byłby mógł pojąć stanowisko Pa-
pieża w kwestyi tej choć nie uznać za usprawiedliwione, że
Papież krytykuje prawa konstytucyjne. Zamiast tego tar-
gnięto się na austriackie prawa zasadnicze. Rząd cesar-
ski zataić sobie nie może, iż przez postępowanie to jak naj-
pośpieszniej dotknąć musi; zastrzeżenie się musi stanowczo
przeciw temu, aby jakimkolwiek mocarstwem, a nawet sa-
memu Papieżowi wolno było krytykować prawa zasadnicze.
Rząd oświadcza dla tego stanowczo, iż odiera zaopatrywa-
nia Stolicy św. na prawa te. Równocześnie polecono ba-
ronowi Meysenburg, aby ustnie także przedłożył intencje
cesarza i żądu cesarskiego i nie ścierpał targnięcia się
na austriackie prawodawstwo konstytucyjne z żadnej
w strony, nawet ze strony kuryi rzymskiej.

Monachium, 8 lipca. Włoski następcą tronu i księżna
następczyni tronu przybyli tu wraz z orszakiem pociągami
nadzwyczajnym dziś po południu o 4 godzinie z Innsbrucku
stacji w hotelu pod „Czterema porami roku“.

Pez, 8 lipca. Węgiersko-kroacka deputacja usta-
nowiła punkta ugody. Trirkowicz, sekretarza księ-
cia Karadzordzewicza, aresztowano tu, księcia samego pod-
jęto strażą.

Paryż, 8 lipca. Ciało prawodawcze. Dalszy ciąg
rozpraw nad budżetem za rok 1869. Na uwagę p. Favre, że
Francja powinna dać inicjatywę do ogólnego rozbrojenia,
oświadcza margrabia de Moustier: Co do Niemiec leży
interese pokoju, aby się Fr. ncy zbroiła; było to i be-
działki zadatkim pokojem. Jeżeli rząd nie ma do przedto-
żenia żadnych depesz, to przyczyna tego ta jest okoliczność,
że Francja wstrzymuje się w interesie pokoju od każdej
podburzającej z Niemcami polemiki. Jedną tylko wysła-
depeszę podobną, której celem było wywieńcenie prawdzi-
wego charakteru zjazdu salcburskiego. Zjazd ten nie
określał w sobie żadnych wojennych myśli ukrytych. Je-
żeli dane tak często zapewnienia pokojowe żądu nie usu-
wały wszelkiego napięcia, to przyczyna tego leży w upo-
życzeniu i niewierze opozycji.

Florencja, 9 lipca. Zamianowanie sprawozdawcy
w kwestyi monopolu tabaki opóźnione zostało przez no-
we pomiędzy ministrem a odnosną komisją powstałe truno-
ności. Opozycja bezustannie bardzo jest ożywiona. P.
Rattazzi, wracający w tych dniach, weźmie udział w obra-
dach. — Eskadra morza Śródziemnego gotowa jest do od-
płynięcia. Sądzą, że takowa uda się do Carogrodu. — Na
szczyśle panuje wielka niestanowczość.

Madryt, 9 lipca. Rząd wydał rozkaz wystąpienia kor-
wety parowej ku brzegom Andaluzji, aby strzegła ujścia
rzeki Guadalquivir.

Ateny, 6 lipca. Izba poselska ukonstytuowała się
dzisiaj. p. Lazzaretto, stronnik ministerstwa, zamianowany
został prezesem.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 10 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

z da. 9		z da. 9	
Powietrze: pogodne.		Gleida wal: stałe.	
Lipiec-ospałe.....	53 1/4	Pruska poz. 4 1/2 %	95 1/4
Lipiec-sierp.....	54 1/4	do 5 %	103 1/4
Lipiec-wrzes.....	49 3/4	Poz. państwa.....	83 1/4
Wrzes-paźdz.....	48 3/4	Poz. list. zast. 4 %	85 1/4
Spirytus: nieoz.		do rent.....	88 1/4
Lipiec-sierp.....	18 1/4	Anstr. poz. nar.....	56 1/4
Sierp-wrzes.....	18 3/4	do losy 1864 r.....	78 1/4
Wrzes-paźdz.....	17 1/4	Polsk. list. zast.....	62 1/4
Olbrzyż: lip-sier.....	9 3/4	Ros. poz. pr. 1864 r.....	111 1/4
Wrzes-paźdz.....	9 1/4	Rosyjskie bankoty.....	82 1/4
Owies: wrzes-paź.....	27	Włoska renta.....	54
Wypow. żyta.....	1000	Amerykany.....	78
Wypow. spiryt.....	10000		

Szczecin, 10 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

not. 9		not. 9	
Pszonica: nieozryw.		Olj rzeplowy ospałe.	
Lip-sierp.....	87	Lip-sierp.....	9 1/2
Sierp-wrzes.....	84 1/4	Wrzes-paź. 1868.....	9 1/2
Wrzes-paźdz.....	76 1/4	Okowita nieozryw.	
Zyto ospałe.		Lip-sierp.....	18 1/2
Lip-sierp.....	57	Sierp-wrzes.....	18 1/2
Sierp-wrzes.....	52 1/2	Wrzes-paź. 1868.....	17 1/2
Wrzes-paźdz.....	50		

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do	godz.	pora dnia	Z	godz.	pora dnia
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6	rano	1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewa, Petersburga, Warszawy).....	6	rano
2. Mieszany pociąg do Wrocławia.....	9 51	"	2. Mieszany pociąg z Krzyża.....	9 10	"
3. Starogrodu (Szcz., Berlina, Królewa, Petersburga).....	11 23	"	3. Wrocław Wiednia Krakowa i Sakson. Starogrodu jak p. No. 1).....	11 25	po p.
4. Wrocławia (jak p. No. 1).....	4 49	po p.	4. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszawy.....	4 50	po p.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszawy.....	9 41	"		9 50	"

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	pora dnia	Z	godz.	pora dnia
Dąbrówki, post. p. Skwierzyni n. W.....	7	rano	Trzemeszna.....	4 30	rano
Kargowy.....	7 15	"	Krotoszyzna.....	5	"
Krotoszyzna.....	8	"	Wągrowca.....	4 40	"
Gniezna.....	8 30	"	Obornik.....	8 15	"
Nakła.....	8 10	"	Skwierzyni n. W.....	8 50	"
Pleszewa.....	7 30	"	Ostrowa.....	9 55	"
Strzałkowa.....	12	"	Cylichowa.....	10 15	"
Gniezna.....	1	po p.	Strzałkowa.....	2 40	po p.
Obornik.....	6	po p.	Gniezna.....	3	"
Cylichowa.....	7 6	"	Pleszewa.....	8 15	"
Skwierzyni n. W.....	7	"	Gniezna.....	6 40	"
Krotoszyzna.....	7 15	"	Dąbrówki.....	7	"
Ostrowa.....	6	"	Krotoszyzna.....	7 30	"
Wągrowca.....	10 30	"	Kargowy.....	7 20	"
Trzemeszna.....	11	nocą	Nakła.....	7 5	"
			Skwierzyni n. W.....	9 35	"

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

*** Poznań, 10 lipca.** Ze wszystkich sztuk klasycznych, które dramatyczne towarzystwo krakowskie z wielkim zwykło powodzeniem i rzeczywistym przedstawiać artyzmem, wypadł najmniej świetnie odegrany wczoraj Don Karlos Szyllera. Zdanie to nie jest indywidualnym widzeniem recenzenta, lecz dzieleniem było przez wszystkich obecnych w teatrze znawców, z którymi o owej reprezentacji zdarzyło nam się mówić. Nie ubliżając w niczem grze artystów, których talent tak zaszczytnie całej publiczności jest znany, ośmielamy się jednakże wypowiedzieć, że tak pojedyncze sceny, jak całość sztuki nie robiły tego wrażenia, jakie z niemieckich przedsta-
wień Don Karlosa wywołują. Posagowe postaci te wspaniałej kreacyi Szyllera były wprawdzie w ogóle biegle oddane, lecz nie miały z wyjątkiem kilku wyższego artystycznego namaszczenia i owej genialnej aury, jaką je oświecał niemierny dramaturg niemiecki. Jedną drugą są to bowiem arcydzieła dramatycznej charakterystyki, posągi z kararyjskiego marmuru, wyrzeźbione dłutem Fidiasza, którym pygmalionowego potrzeba technienia, by mogły ożyć na scenie.
Don Karlos, ów szlachetny, wzniosły, lecz zarazem słaby i nieproduktywny duch, który pod zabójczym wpływem absolutyzmu Filipa spacył się i skarłowaciał, jak roślina posadzona w cieniu, przedstawiony był przez p. Eadnowskiego, syna, z należytym ogniem. Sceny z królem udawały mu się lepiej niż z królową i markizem Poza; pod koniec była gra jego nierównie więcej wykonaną, niż z początku. W piątym akcie gdy stojąc nad ciepłymi zwłokami zamordowanego przyjaciela z rozpaczliwą energią robił wyrzuty królowi, wznosił się w rzeczy samej wysoko i zyskał sobie chlubne uznanie całej publiczności.
Markiz Poza, którego przedstawiał p. Benda, nie zadowolnić wczoraj widzów; raził on szczególnie niskim swoim basem, który najświetniejszym deklamacyom genialnego owego marzyciela odbierał potrzebny metaliczny dźwięk i świeżość koloroty. Jest to rola, że tak powiemy, tenorowa, w której niezmiernie trzeba wiele rozwinąć ognia i pewną dozę liryzmu. Prosta emfaza i patetyczne udrapowanie się nie wystarczy i chłodnym musi pozostać widza tam, gdzie natchniony entuzjazm mogłyby go porwać i zachwycić. To też ów mistrzowski dyalog markiza z Filipem, w którym zapalony idealista usiłuje nawrócić sześćdziesięcioletniego tyra na minął bez efektu, podobnie jak pożądana scena z Karlosem.
Filip II, ta natura tygrysa udawająca lwia, wspaniałomyślność, ten dziki, ponury despot, trzymający pół świata w żelaznych kleszczach, bystry psycholog, który na to tylko wzrokiem bazyliżka w sercach ludzkich czyta, ażeby myśli wolne tropić w samym zarodku i zatruwać je swym zabijającym oddechem. — Filip taki był rolą bardzo stosowną dla p. Rapackiego. Znakomity ten ar-

tysta oddał ją też z wielką techniką i znajomością scenicznych efektów. Grał zupełnie dobrze, mimo to nie możemy powiedzieć, iżby wczorajszy Filip dorównywał n. p. jego Franciszkowi Moorowi lub Ryszardowi III. Gra jego nie miała zwykłej plastyczności, i dla tego też nie jędniała mu w ciągu sztuki ani raz poklasku, którym publiczność ulubieńca swego innemi razy tak szczerze zwykła racyć.

Domingo, którego przedstawiał p. Wolański, nie miał dosyć machiawelizmu i jezuickiej chytrności. Alba był nie całkiem źle oddany przez p. Wolskiego, jednakże porównany z Alją p. Rapackiego w Egmoncie gasnął jak gąsienic drzeworyt przy obrazie olejnym, choć oba ten sam wyobrażają przedmiot.

Role żeńskie były wczoraj daleko lepiej oddane od męskich. Pani Hoffmann i pani Modrzejewska przedsta-
wiły królową Elżbietę i księżniczkę Eboli ze zwykłym artyzmem. W pierwszej podziwialiśmy majestatyczność i przyrodzony wdzięk, który się mimo krępujących więzów etykiety na jaw wydobylał, w drugiej zaś skończony typ lubieżnej, namiętej córy południowego nieba. Scenę z królewicem oddała ostatnia po mistrzowsku, również i scenę z królową, gdy ją błaga o przebaczenie. Rzęsiste, po kilkakroć powtarzające się oklaski świad-
czyły, że publiczność była grą jej zachwycona.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 10 lipca.** Jak to już w wczorajszym namerze Dziennika donosiliśmy, ponieśliśmy przy powrotnym wyborach w **Urządzie Górnym** do pruskiej izby poselskiej, od-
bytych dnia 8 b. m., klęskę, która tem jest bolesniejszą, że za-
dana została nie przez obcych, lecz przez naszych. Kandydaci niemieccy przeszli bardzo nieznaną ilością głosów nad absolutną większość, pan Tempelhoff otrzymał bowiem tylko jeden głos więcej od kandydata polskiego a pan Wit 4 (trzech wyborców wydałoby się z sali i nie głosowało przy drugim wyborze). Z polskiej wyborców nie przybyło na sejmik wyborczy trzech i im to mamy do zawdzięczenia, że dwa, przeważnie polskie powiaty, jak poznański i obornicki, reprezentowane będą w pruskiej izbie poselskiej przez Niemców. Z niemieckich wyborców stawili się, jak się zdaje, wszyscy co do jednego.

— *** Pobieźna wzmianka wczorajsza** na tem miejscu, jakoby **władza policyjna** zamierzała ścigać mieszkańców, którzy gościli gajlichy nie byli zameldowali, jest, jak nam zaręczają, całkiem bezpodstawną.
— *** Od kilku tygodni** poczęły się pojawiać w berlińskiej Nordd. Allg. Ztg korespondencye z **Poznania**, pisane na wzór listów z Zurichu i Lwowa do Dziennika Warszawskiego, ale bardziej jeszcze od tamtych cuchnące kloaką. Odpowiadając na podobne paszkwile i karczemne wycieczki tyboby ubliżeniem, mamy sobie przecież za obowiązek zwrócić uwagę poważnej prasy niemieckiej na plamę, jaką na się ściągają w obec publiczności kraju i zagranicy, jeżeli jeden z ministerjalnych organów, odznaczający się zresztą troskliwością i umiejętną redakcją, zniża się do przyjmowania do łamów swych tego rodzaju korespondencyi.

— *** Przed sądem przysięgłych** w Poznaniu toczyła się onegdaj sprawa o rabunek na drodze publicznej. O popełnienie tej zbrodni oskarżony był dotąd niekarany syn gospodarza Wojciecha Depa z Dusznik, mający lat 20 wieku. Akt oskarżenia opiewa: Dnia 25 marca b. r. po południu o godzinie 5 udał się wyższy czeladnik mularski August Teichert z Dusznik do Pniew i przybył o godzinie 7, kiedy już zmrok zapadał, na gościniec prowadzący z Dusznik do wsi Chelmu. Mniej więcej około jednej ósmej mli przed wsią Chelmem spotkało go czterech młodych ludzi, śpijących i hałasujących. Ludzie ci szli obok siebie i zajmowali prawie cały gościniec. Teichert szedł po prawej stronie drogi tuż nad rowem. Przy mijaniu się jeden z owych młodych ludzi wepchnął rozmyślnie Teichertowi w rękę, a kiedy tenże po drugiej stronie rowu chciał wychodzić, inny go na nowo w niego wepchnął. Równocześnie pochwycono go, na ziemię powalono i zapytano, czy ma pieniądze przy sobie. Podczas kiedy napróżno usiłował z więzów tych się uwolnić, czuł, że mu chustkę od nosa z bocznej kieszeni surduta wyjmowano i wzięto trzęcinę z ręki. Po przejściu do siebie, już nie ujrzał żadnej z owych czterech osób. Teichert udał się nasamprzód, pokaleczony do krwi na nosie, czole i głowie, do wsi Chelmu do karczmarza Schmidta. Tam się dowiedział, jak się nazywają osoby, które go sponiewierały. Oskarżenie twierdziło, że to Wojciech Depa wyciągnął Teichertowi chustkę z kieszeni surduta. Depa przeczył temu, natomiast zgodnie z oskarżeniem zeznał pod przysięgą dwaj jego towarzysze, parobek Mieżał i chłopak służebny Walenty Maszej. Kiedy ci dawniejse we zeznaniu w terminie adwencyjnym powtarzali, powstał oskarżony Depa, wysznał, że był Teichertem, lecz zapytując się świadków, czy to nie oni wyciągnęli zbitemu chustkę od nosa z kieszeni. Przy zapytaniu też świadków pobledli, a królewski prokurator, nabrawszy przekonania, iż właściwie ówi świadkowie to czynili, cofnął przeciwko Depie oskarżenie o rabunek na drodze publicznej i ograniczył je na rozmyślnie sponiewieranie człowieka. Obwołanego skazano w skutek tego tylko na sześciomiesięczne więzienie. Osobny proces zamierza król. prokuratora wytoczyć owym dwóm świadkom.

— *** Z ciała zmarłego** w zeszłym tygodniu tu w Poznaniu na trychiny młodego człowieka posłano kilka kawałków profesorowi Virchow w Berlinie. Sławny ten anatomista znalazł również w częściach ciała zmarłego trychiny a zatem potwierdził mikroskopiczne badanie trzech tutejszych lekarzy.
— *** Zapowiedziane** na onegdaj publiczne **posiedzenie reprezentantów** miasta Poznania nie mogło się odbyć z powodu, że członkowie kolegium nie zebrałi się w liczbie, potrzebnej do stanowienia uchwał.
— *** Naczelne prezydium** W. Ks. Poznańskiego mianowało dotychczasowego wikariusza a przy tymie tutejszym, sędzją Bernharda Nitschkiego, plebanem w Mosinie, powiecie średzkim, tak się przynajmniej wyraża Dziennik urzędowy.
— *** Jarmark w Kórniku**, wyznaczony na dzień 6 października br., odbędzie się dnia 15 października.

— *** W Inowrocławiu** przekazano tamtejszemu sądowi jako auktulatora dla prawa Weissbeina. Przy odbieraniu od niego przysięgi zaproszował rabin Pollach przeciwko namiętnie wedle rytuału żydowskiego i protest swój uzasadniał tem, że zapewne jest zbytecznym namiętnym jurystę przy składaniu przysięgi. Dyrektor z całym kolegium sądownym postanowił odstąpić od rytuału przepisanego namiętnością i postawiono rabinowi do woli w jakich wyrazach zechce zwrócić uwagę Weissbeina na ważność przysięgi; rabin uczynił to w bardzo krótkich słowach.
— **Do Danziger Ztg** donoszą o następującym **nowym gwałcie**, popełnionym przez władze rosyjskie na poddanym pruskim: „Prowadzący książki pewnego domu kupieckiego w Toruniu udał się dnia 2 b. m. z rozkazu swego pryncypała do Nieszawy, ażeby odebrać tam pieniądze. W skutek nieuzasadnionej denuncyacji aresztował go tamtejszy burmistrz i odesłał dnia 3 b. m. do maczelnika wojennego w Radziejewie. Aresztowany, oprócz w potrzebne papiery legitymacyjne, oskarżony był o przemykanie; rzeczywicie jednakże nie miał przy sobie prócz najpotrzebniejszych rzeczy do ubioru. W Radziejewie trzymano go przez całą dobę w więzieniu, pełnym obrzydliwych owadów, i dopiero dnia 4 b. m. wypuszczono go na wolność bez przesłuchania. Pryncypał jego zamierza zanieść o nieprawne to postępowanie żądanie do wyższych władz i żądać zadośćuczynienia.“ Berlińska Post, powtarzając doniesienie Danziger Ztg, dodaje ze swej strony: „Jeżeli rząd pruski nie tak dawno temu, jak to organ półroczowe z taką ostentacyjną donosił, użył swego wpływu w Japonii na korzyść pokrzywdzonego pewnego obywatela pruskiego, to też n. m. się spodziewać godzi, że przecież narzecze polozony zostanie koniec cigłym dokucaniu przez władze rosyjskie mieszkańcom z nad granicy Królestwa Polskiego.“

— *** Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 11 lipca, Piusa papieża i mecenarza, w kalendarzu słowiańskim Olcha św. Wschod słońca o godzinie 3 minut 59; zachod o godzinie 3 minut 10.
Dnia 11 lipca 1649 roku bitwa pod Zborowem; — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem; — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

— *** Z Szubalskiego, 8 lipca.** Z naszego kąta już dawno nikt się nie odezwał w Dzienniku. A przecież świat tu jesz-

cze deskami, jak to mówią, nie zabity. Wydarzy się i tu nie jedno, czemu warto było z innymi się podzielić; a i na ludziach, choćby do Dziennika napisać coś mogli i umieli, nie zbywa nam przecież, choć „Drang nach Osten“ gęboko tu zapuścił korzenie a nas coraz to bardziej niestęty. Ale jak to u nas, ci, co by chcieli, nie mogą, a ci, co by mogli, nie chcą. I ja dotąd nie byłem lepszym niż drudzy. Dziś sobie przyrzekłem, że się poprawię, i jeżeli tylko szanowna Redakcyja na to się zgodzi, to gotowym nadal być stałym do Dziennika korespondentem. Prosimy! Przep. Red. D. Z. Poznań.)

Zaczynam od deszczu i pogody, piorunów i nawałności, obaw i nadziei rólników, boć dobry urodzaj i sprzęt pomysłny to w kraju, jak nasz, przeważnie rólniczym nerwus rerum omnium. Otóż, mimo ogromnej posuchy, jaka tu jak i gdzie indziej przez cały maj i czerwiec prawie bez przerwy trwała, zboża ozime dość obficie plon zdawały się nam obiecywać, zwłaszcza na rolach nieco wilgotniejszych, a i jarny i okopowizna znacznie się po ostatnich deszczach poprawiły. Lecz choć potem, kiedy czas żniwa tak niepomyślny. Od wilił śś. Piotra i Pawła począwszy, prawie codziennie deszcz pada. Sprzęt siana musiano przerwać, choć go nie mało na pokosach leży. Zyta, choć już prawie wszędzie dojrzała, kosić niepodobna. Kto się z koszeniem spieszył, płące i narzeka, a w niektórych wsiach już od tygodnia żyto na pokosach leży. Grad, który po innej lato znacznie zwykłe wyrządzał szkody, tego roku dosyć miłościwie obszedł się z nami. Gdzie indziej i to nieznaczne tylko poczynił on szkody, choć kilka burz w maju i w czerwcu po nad p. wiatem naszym przeszło. W Gorzycach jeszcze w maju piorun uderzył w stodołę jednego z tamtejszych gospodarzy i dwom czy trzem z nich wszystkie budynki w gruz zamienił. Za to pożar mieliśmy kilka. W styczniu czy w lutym spaliły się Górki zagajne, własność p. Sulerzyckiego. W marcu spaliły się budynki dominialne w Słupach, własności p. hr. Czapskiego, a przed dwoma mniej więcej tygodniami porażał p. Wolszlegier w Ciątkowie. Spaliły mu się wszystkie budynki, prócz domu mieszkalnego i kuchni. Wszystkie trzy pożary, zdaje się, że były podłożone. Sprawców nie ujęto, choć prowincjonalna kasa ogniowa znaczną wyznaczyła nagrodę dla tego, któryby sprawcę pożaru w Słupach wskazał potrafił tak, iżby mu śledziwo wytoczone być mogło. Dominianemu sprawcę pożaru w Ciątkowie ujęto, ale bodaj czy mu się stanie, gdyż dowodów na to, że rzeczywicie podpalił, nie ma żadnych. To tylko jest pewnem, że w przeddzień pożaru chodził ów człowiek za jatmużną w Ciątkowie, a gdy go i u pana Wolszlegiera i w innych domach nie opatrzone tak, jak się spodziewał, odgrażał się, że go pewno pomamiętają. Tego rodzaju ludzi, jak ów dominianemu sprawcę pożaru w Ciątkowie, nazywają tu powszechnie „kosynierami“, a to ztąd, że tak po roku 1848 jako i po ostatnim powstaniu w Królestwie Polskiem siła ludzi młodych i zdrowych waleśało się tutaj, jak i w innych stronach Księstwa, którzy nie mając się tak powstającami, natrętnie domagali się jatmużny, a gdy mu takowej odmówiono lub za małą dano, odgrażali się to ogniom, to innym rodzajom zemsty, a często gęsto rzeczywicie w dotkliwy sposób na niejednym zemstę swą wywierali. Za takiego wydał się ów wódczga, podejrzany o podłożenie ognia w Ciątkowie, choć może nigdy kosa nie miał w ręku. O takie indywidua nie trudno podobno i w innych stronach Księstwa. Nie słyszałem przecież, aby gdzie indziej z tego powodu wszelkich w ogóle wódczgow i ludzi podejrzanych konduity „kosynierami“ nazywano, jak to tu u nas się dzieje.

Przy wszystkich trzech pożarach odznaczała się sikawka p. Rogalińskiego z Retkowa, tak spiesznym przybyciem na miejsce pożaru, jako i skutecznym przeszkadzaniem się zenu się ognia. Inaczej miejska straż ogniowa z pobliskich miast Szubina i Żnina. Pierwsza z nich, przybywszy na miejsce pożaru w Słupach, zamiast wziąć się poprzedz do gaszenia ognia, z żandarmem na czele tłumem do pałacu się wpackowała, i mając już i tak niepróżno głowę, zamiast wody do gaszenia ognia, wódki do picia gwałtem się domagała. Z sikawką miejską ze Żnina przybył na miejsce pożaru do Ciątkowa jakiś, zdaje się, woźny miejski, czy egzektor, ale nie myślał wcale o gaszeniu ognia, stał sobie spokojnie, a gdy odnoży komisarz ogniowy p. K. z S. do zabrania ognia go wzywał, — odrzekł mu obojętnie, że skoro nie pierwszy lecz ostatni z swą sikawką na miejsce pożaru przybył i nadgrody nie otrzyma, nie widzi i nie czuje potrzeby przyczyniać się do przedszego stłumienia pożaru. Spodziewać się należy, że pan radca ziemski w Szubinie, któremu o zachowaniu się obu rzeczonych straży ogniowych doniesiono, w rychle postara się o to, aby winnych zasłużona kara nie minęła, a oraz, aby na przyszłość coś podobnego więcej się nie wydarzało. Pożądaną a prawie konieczną byłoby także, aby pan radca ziemski na komisarz ogniowych w powiecie tutejszym racyć wybierać osoby dobrze i rozumiale po polsku mówiące, gdyż trudno, aby ludzie nie umiejący słowa po niemiecku mogli rozumieć komendy komisarza ogniowego, mówiącego tylko po niemiecku. Pan K. z S., który jako komisarz ogniowy bardzo energicznie gaszeniem pożaru w Ciątkowie się zajmował, sam przedemną mocno nad tem ubolewał, że nie umiejąc nic po polsku, często fałszywie był zrozumiany.

Na wystawie bydgoskiej reprezentował powiat nasz bardzo zaszczytnie p. hr. Czapski ze Słupów. Siwy ogier przezeń wystawiony otrzymał pierwszą nagrodę, a następnie za cenę 400 tal. zakupiony został do stadyny królewskiej w Sierakowie. Musiał to być koń znakomity zalet i przyniósł, gdyż ów jegomość, który go nabył, bez wszelkiego tytułu żądaną sumę wypłacił, a później miał mówić, że choćby p. Cz. i tysiąc talarów był żądał, niezawadnie byłby jej dostał.

Z Kościana, 6 lipca. Stosownie do ogłoszenia w Dzienniku Poznańskim odbyło się dziś wale zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu kościańskiego na sali p. Gąsiorowskiego. Oprócz 4 obywateli ziemskich st

cie żelaznej manganu sody, który w wielkim gorącu oddaje...

nowszych wynalazkach, ktorzy z sie trzeba zapoznac. W Pa...

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z familii z Kowa...

plac. Losy z r. 1864 (4%) 54 1/2 placono. Poz w srebr. z r...

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Poznań, 10 lipca. W No. 144 i 148 Dziennika na...

* Szkoła różnolita w Czernichowie w Galicyi. W roku...

Przy ukończeniu dziś ciągnięcia klasy 138 król. lotery...

* MAKA. Berlin, 9 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 6/8...

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 lipca. Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 85 1/2 tal. plac.

CENY TARGOWE

Table with 3 columns: Product name, Price per unit, and Date/Location. Includes items like Pšenica pięknej szel, Żyto, Jęczmień, etc.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

* Najnowsza i praktyczna metoda kroju sukien...

Przybyli do Poznania dnia 10 lipca.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Kadzewa, Stabłowski z Slachcina...

Giełda berlińska, 9 lipca.

W obrocie giełdy (dzisiejszy) objawia się tendencja w o...

Korespondencja redakcyjna

Panu Krystyanowi Ostrowskiemu w Paryżu: Kujemy za pamięć...

Dnia 8 lipca zakończył swe życie w Czernowcach...

Dnia 9 b. m. umarł po długich cierpieniach...

Dnia 8 lipca zmarł w Bogu po długich cierpieniach...

Wykaz prawo głosowania mających tutaj obywateli...

W poniedziałek dnia 20 lipca r. b. przed południem...

Ważne zebranie Towar. tu wspierającego...

Obwieszczenie. Spiczerze znajdujące się na gruncie naszym...

Magistrat. Przy dzisiejszym losowaniu śremskich obligacji...

Obwieszczenie. Wypowiadając niniejszym obligacje te, wzywamy...

Obwieszczenie. Wykaz prawo głosowania mających tutaj obywateli...

Ważne zebranie Towar. tu wspierającego...

Subje t, opatrzoney w jak najlepsze swiadectwa...

Uczelnia potrzebuje Skrzetuski, zegarmistrz...

Znaczną partya: Mozambique imprimé 66/67 ctm. szerok.

Diagonals de laine 70 ctm. szerok. (cena rzeczywista 13 sgr.)

Dwa wozy domebli mogą dnia 14 i 15 b. m. tani zabrac laudunek...

W Ostrowie. Polecam publiczności szanownej skład doborowy...

A. Wysocki. W poniedziałek 13 lipca r. b. sprzedać będę...

Aukcyja budulcu. W poniedziałek 13 lipca r. b. sprzedać będę...

Spółka Biński, Chłapowski i Plater w Poznaniu...

Wstawki, opaski na głowę i akcesoria. Czapeczki...

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych...

Trumny metalowe, odznaczające się trwałością, piękną i gustownością...

G. Höven, Nowa ul. Ogłoszenia gospodarskie itd.

E. Hempel. Nasiona rzepy sierniskowej wyborowej jakości...

S. Halle, Dominium Miłostaw na sprzedaż 220 sztuk...

Krakowski teatr polski w Poznaniu. W sobotę, dnia 11 lipca...

Woda pani Dorat. Użycie jednego flakonika Wody Dorat...

Wielki koncert. Kapeli 50 pułku pod dyktando kapelmana...

Wielkie przedstawienie. prof. Marka Wheeler z pałacu bry w Londynie...

Wielki koncert. Kapeli 50 pułku pod dyktando kapelmana...

Wielkie przedstawienie. prof. Marka Wheeler z pałacu bry w Londynie...

Wielki koncert. Kapeli 50 pułku pod dyktando kapelmana...